

Widzę Łódź w zielonych barwach

Jestem przyjezdny. Nie słoikiem, bardziej kanapkowcem. Wożę je ze sobą codziennie kilka: z białym, żółtym serem, z ciemnym, jasnym pieczywem. Widzę Łódź trochę inaczej niż ci, którzy mieszkają tu od pierwszych lat swojego życia. Dystans między domem a zajęciami, które mnie do Łodzi ściągają, mierzę liczbą przystanków tramwajów, przesłuchanych piosenek, przeczytanych w drodze książek.

Mijam Radogoszcz, chłonę zieleń Parku Julianowskiego, aż docieram do miejsca, w którym zamierzam, odwracam wzrok, zamykam oczy. Przystanek: „Targowisko Dolna”. Latające foliówki, szeleszczące pod nogami śmieci, pałętające się wszędzie pudełka, zmięte strony gazet, miotane w kierunku przechodniów podmuchami wiatru. Obrzydzenie i wstręt zamieniam w pozytywną myśl, przypominając sobie ciekawy projekt muzyczny składu Dźwięk-Bud, którego album „Ostre noże” to „dźwiękowa eksploracja ryneczków”. Utwory składają się z dźwięków i rozmów podsłuchanych na łódzkich targowiskach.

O Łodzi mówi się źle. Generalizuję celowo, choć przychodzi mi na myśl wiele przykładów przeczących temu. Narzekają mieszkańcy, niepochlebnie wypowiadają się dziennikarze. Artykułów i felietonów krytykujących Łódź jest więcej niż tych, które dostrzegają jej dobre strony.

Zastanawiałam się, czy my, mieszkający w tym mieście od urodzenia albo spędzający tu większość swojego czasu, widzimy Łódź w schematyczny sposób, narzucony przez ogół. W myśl zasady „społecznego dowodu słuszności” (jeśli większość mówi, że białe jest czarne, to tak jest). A jak widzą ją inni?

- Przed przyjazdem do Polski nie wiedziałam za wiele o Łodzi. Miałam nawet problem z wymówieniem jej nazwy. Słyszałam, że jest trzecim największym miastem w kraju.

Natalia Rezneac, 25 lat. Mocno się maluje, szeroko uśmiecha. Mówię jej, że ma włosy jak płomień. Pochodzi z Mołdawii. Od 11 miesięcy przebywa w Polsce, w Łodzi. Przyjechała w ramach projektu European Voluntary Service. To rodzaj międzynarodowego wolontariatu, umożliwiającego młodym ludziom wyjazd do innych krajów europejskich. Natalia prowadzi w Polsce warsztaty dziennikarskie.

- Na samym początku moją uwagę zwróciły ogromne budynki i murale. Łódź wydała mi się taka wielka, ale może dlatego, że pochodzę z niedużego miasta.

Natalia niemal idealnie wstrzeliła się w okres remontu najbardziej reprezentacyjnej ulicy w mieście.

- Bardzo dużo się tu buduje, odnawia, przez co wizerunek miasta jest dość zaburzony. To bardzo mylące, a te wszystkie remonty, zwłaszcza na Piotrkowskiej, sprawiają, że czuję się przytłoczona. Jest to najbardziej znana ulica, ale jakieś fajne miejsca mogłyby być także w innych częściach miasta. Przez to oczywiście najwięcej wolnego czasu spędzam na Piotrkowskiej i OFF. Zawsze spotykam tam ciekawych ludzi, a tamtejsze puby wyglądają naprawdę niesamowicie. Ceny nie są zbyt wygórowane. Lubię też łódzkie parki. Uwielbiam zieleń i spokój, jaki tam odnajduję.

Choć Łódź przegrała z Wrocławiem bitwę o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury, Natalia uważa ją za bardzo „kulturalne” miasto.

- W Łodzi nie można się nudzić! Tu ciągle coś się dzieje. Jest dużo festiwali i niszowych imprez. Każdego dnia można uczestniczyć w jakimś ciekawym wydarzeniu.

Ludzie rozmawiają ze mną, niemal wszędzie. Na ulicy, w sklepie, w tramwaju, pytają o różne rzeczy,

znają angielski. To nie jest mój kraj, ani moje miasto, ale nie czuję się tu samotna. Zawsze mam z kim porozmawiać. Polacy są bardzo uprzejmi. Podczas mojego pobytu w Polsce, byłam w kilku miastach, ale mam wrażenie, że właśnie w Łodzi ludzie są najmiłsi. Niestety, jest to dość biedne miasto, na każdym kroku można spotkać bezdomnych, choć nie są groźni. Zauważyłam też, że ludzie tutaj lubią pić na ulicy lub w autobusach.

Przywołuję stereotypowe opinie mieszkańców o Łodzi, że jest szara, brzydka i smutna. Natalia słucha i tylko uśmiecha się przekornie, a potem tłumaczy:

- Ale tak zawsze jest! Ludzie zazwyczaj nie są zadowoleni ze swoich miast. Ja również nie lubię miejsca, w którym mieszkam - Kiszyniowa, choć to stolica i największe miasto w Mołdawii. Wszędzie dobrze, gdzie nas nie ma. Ja widzę Łódź w zielonych barwach, może przez te parki. Tak naprawdę to mieszkańcy mogą sprawić, że jakieś miejsce stanie się lepsze. Jeśli łodzianie mówią, że Łódź jest szara i brzydka, to dlatego, że chcą ją widzieć w ten sposób.

Polska to miejsce, w którym mogłabym mieszkać. Czekałam na ten wyjazd bardzo długo, mam polskie korzenie. Chociaż tęsknię za Mołdawią, na pewno tutaj wrócę, jeśli tylko będę mogła. W Polsce, a także w Łodzi jest wiele do odkrycia.

Poprosiłam Natalię, żeby pokazała mi pierwsze zdjęcia, jakie zrobiła w Łodzi. Mural i gwiazdy na Piotrkowskiej. Jednak najlepsze podsumowanie naszej rozmowy odnalazłam na zdjęciu, na którym jest Natalia. Skrzyżowanie ulicy Piotrkowskiej i Jaracza, jeden z pomników, a w tle piasek, toaleta, wykopy na pół ulicy. Gryzie w oczy, nie pasuje, przeszkadza. Niby wiem, że to przez remont tak musi być, ale mimo to narzekam. Czy to dlatego, że chcę widzieć Łódź jako absurdalne i brzydkie miasto?

Katarzyna Żądło